CENA ZŁ 4.—

ZRZESZ KASZËBSKO

PISMO LUDU KASZUBSKIEGO

„Zrzesz Kaszebsko" wychodzi trzy razy w tygodniu. Dodatek dla rodziny kaszubskiej „Checz" ukazuje się w każdym numerze czwartkowym. — Prenumerata pocztowa i pod opaską miesięcznie 50,— zł, prenumeratę pocztową należy odnawiać od 1 do 15 każdego miesiąca. Cena pojedyńczego numeru 4,— zł.

Redaktor Naczelny: Ignacy Szutenberg, przyjmuje w środy i soboty od godz. 10—12.
Redaguje Kolegium. Wydawca: Spółdz. Wydawn. „Zrzesz Kaszebsko". Adres Redakcji i Administracji: Wejherowo, Rynek 7. — Skrzynka Pocztowa nr. 30. Telefon 68.

Rok X — Wejherowo — sobota 2 sierpnia 1947 — Nr 67

Więcej inicjatywy

Jak szkodliwym i niezrozumiałym jest zastój pod względem inicjatywy gospodarczej Kaszubów, świadczyć może sprawa przemysłu ludowego. Kiedy w całej Polsce organizuje się coraz intensywniej ten rodzaj wytwórczości drobnej, na naszej ziemi nic prawie o niej nie słychać. Dowiadujemy się o powstawaniu w różnych dzielnicach Polski nowych warsztatów rękodzieła chałupniczego, o tworzeniu spółdzielni wytwórczych, o zakładaniu domów sprzedaży, o organizowaniu specjalnych kursów dla młodzieży i dorosłych.

Wiadomo dobrze, że przemysł ludowy na Kaszubach ma dobre warunki rozwojowe. Posiada też za sobą pewną tradycję. Takie działy, jak wikliniarstwo, hafty, ceramika zdawien dawna znajdywały dobrych wykonawców wśród ludu kaszubskiego. Dziś podejmowane próby odrodzenia kaszubskiej sztuki ludowej w przemyśle domowym czynione są na zbyt małą skalę, aby mogły odegrać poważniejszą rolę. Jedynie bodaj ceramika kaszubska Necla potrafiła utrzymać się na powierzchni życia, a nawet dokonać dalszego postępu.

Ospałość Kaszubów pod względem zorganizowania wytwórczości domowej jest zupełnie niezrozumiała. Niskie koszta produkcji, względna łatwość otrzymywania surowca, duże możliwości sprzedaży, prawo wykorzystywania pięknych, rodzimych wzorów kaszubskich — wszystko to woła głosem wielkim zdolnych i chętnych ludzi do pracy. Czyżbyśmy nie posiadali między sobą zdolnych ludzi? A może raczej nie posiadamy chętnych? To ostatnie wydaje się, niestety, bardziej prawdopodobne. Wielka szkoda, jeżeli tak jest istotnie. Artystyczny przemysł ludowy ma w sprzedaży wielkie powodzenie, czego dowodzą chociażby liczne sklepy w Gdyni, Sopocie i Gdańsku, wystawiające wyroby ludowego przemysłu podhalańskiego. Wyroby te znajdują łatwy zbyt zarówno wśród ludności naszej, jak i wśród przybywających do portów cudzoziemców.

Wstyd, że Kaszubi, na których ziemi porty nasze leżą, nie potrafią sprzedawać w nich własnych wyrobów. Dowodzi to strasznego braku inicjatywy. A przecież o ile można by poprawić swoje dochody przez umiejętne zorganizowanie wytwórczości i jej rozsprzedaży. Założenie odpowiednich spółdzielni wymaga jedynie zebrania się kilku ludzi chętnych i podziału między nimi pracy. Dużych kapitałów wcale nie potrzeba. Drzewo, glina, wiklina są na miejscu.

Tylko trochę woli, trochę inicjatywy nareszcie okażym.

M. Kożlikowski.

Polsce jest potrzebna pomoc pounrrowska

Warszawa (PAP.) Na konferencji prasowej z dziennikarzami zagranicznymi rzeczoznawca rządu polskiego do spraw żywnościowych dyr. Edward Iwaszkiewicz udzielił wyjaśnienia w kwestii dotyczących sprawozdania misji płk. Harrisona.

Sprawozdanie to, jak wiadomo, stało się podstawą decyzji Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych odmawiających Polsce pomocy pounrrowskiej.

Nawiązując do sprawozdania misji płk. Harrisona, które stwierdza, że Polska posiada dość żywności, aby zaspokoić swe minimalne potrzeby do końca bieżącego roku, dyr. Iwaszkiewicz przypomina, że komisja rzeczoznawców ONZ określiła jako minimum potrzeb 2300 kalorii dziennie na osobę, gdy Polska — nawet na podstawie najbardziej optymistycznych przewidywań — będzie w stanie dostarczyć jedynie 1.732 kalorii na głowę przeciętnie dla całej ludności.

W materiałach przedłożonych misji płk. Harrisona stwierdzona została konieczność przywozu do 1-go grudnia 1947 r. — 400 tysięcy ton ziarna, wyłączając 250 tys. ton ziarna siewnego oraz odpowiedniej ilości mleka, mięsa i olei jadalnych.

Od lutego 1947 roku rząd Polski rozpoczął zakupy zboża w Stanach Zjednoczonych pokrywając je ze swych szczupłych zasobów dewiz. Zakupy te musi niestety kontynuować w ciągu następnych miesięcy, aby pokryć minimum zapotrzebowania zbożowego w okresie dokonywania siewów jesiennych. Fakt ten najlepiej świadczy, jak konieczną dla Polski była pomoc pounrrowska.

Bevin premierem?

Londyn (SAP). Dziennik „Daily Mirror" ostrzega premiera Atllee, że członkowie Partii Pracy w parlamencie zmuszą go do ustąpienia jeżeli sam nie zrezygnuje.

Nie mamy kontroli nad rządem — pisze Daily Mirror — system wprowadzony przez gabinet Attlee należy zmienić. Attlee powinien ustąpić. Konieczność zmiany rządu jest oczywista i paląca. Odpowiedzialność leży w tej chwili na szerokich rzeszach Partii Pracy, która ma 390 posłów. Ostatnio zaprosili oni premiera Attlee na zebranie w ścisłym gronie, mające się odbyć we środę. Na zebraniu tym lewica partii ma prosić premiera o dokładne wyjaśnienia, jakie są zamiary rządu. W niektórych kołach — jak się wydaje — coraz to bardziej ustala się przekonanie, że premierem na miejsce Klementa Attlee winien zostać — Bevin.

Jugosławia odmawia

Belgrad (PAP.) Minister spraw zagranicznych Simicz przesłał do podkomisji ONZ, znajdującej się na terytorium Grecji, notę, w której komunikuje, że rząd jugosłowiański nie zgadza się na przeprowadzenie śledztwa przez podkomisję na terytorium Jugosławii.

Nota podkreśla, że oskarżenie rządu greckiego, obarczające rząd jugosłowiański odpowiedzialnością za incydenty graniczne — jest całkowicie bezpodstawne i stwierdza, że w dniu 5 lipca z greckiego terytorium rzucono na terytorium jugosłowiańskie 8 granatów. Rząd grecki systematycznie zrzuca na rządy państw sąsiednich odpowiedzialność za incydenty graniczne, które sam prowokuje. Incydenty sprowokowane przez rząd grecki mają widocznie też na celu usprawiedliwienie wobec opinii światowej represji stosowanych na szeroką skalę wobec własnej ludności.

Niepokój w Wielkiej Brytanii
z powodu wojny w Indonezji

Londyn (PAP). Niektóre dzienniki brytyjskie wyrażają wzrastające zaniepokojenie z powodu możliwych konsekwencji konfliktu w Indonezji.

Dziennik liberalny „Manchester Guardian" stwierdza, że akcja wojsk holenderskich przekroczyła granice „akcji policyjnej" zapowiedzianej przez premiera holenderskiego.

Komunistyczny „Daily Worker" pisze, że Wielka Brytania i Ameryka zachęcają do agresji przeciwko Indonezji i że skończy się to niechybną katastrofą. „Times" podkreśla, że jeżeli mocarstwa europejskie nie będą mogły wywiązać się z zobowiązań, przyjętych na siebie wobec Narodów Zjednoczonych, Azja na pewno oddzieli się od Europy i będzie szukała innych metod, niż metody przyjacielskiej współpracy z zachodem w celu zdobycia praw, które jej się słusznie należą. Pod względem finansowym Holandia nie będzie mogła pozwolić sobie na długą wojnę. Pod względem politycznym nie może ona sobie pozwolić nawet na krótkotrwałe walki.

Nie doszło do porozumienia

Londyn. (API). Radio moskiewskie, powołując się na agencję TASS oświadcza, że jedną z pierwszych przyczyn niedojścia do porozumienia w czasie sowiecko-brytyjskich rokowań handlowych w Moskwie był fakt, że Wielka Brytania nie chciała przyjąć ostatecznych zobowiązań Delegacja sowiecka zgodziła się na definitywne zobowiązania handlowe wobec Wielkiej Brytanii. Delegacja brytyjska odmówiła przyjęcia tych zobowiązań w sprawie dostaw dla sowieckiego przemysłu drzewnego i naftowego.

Drugą przyczyną była odmowa Wielkiej Brytanii w sprawie kredytów w sumie 100 mil. szterlingów z r. 1941. Rosja żądała zmniejszenia procentu, na co delegacja brytyjska nie chciała się zgodzić. Celem osiągnięcia porozumienia Rosja cofnęła swą prośbę o przedłużenie kredytu, żądając tylko przedłużenia połowy tej sumy, lecz delegacja brytyjska nie chciała zgodzić się także i na to, proponując przedłużenie kredytu dla czwartej części, co jest nie do przyjęcia do Rosji.

TASS zaprzecza, jakoby przyczyną była niezgodność opinii co do ziarna, za które Rosja żądała zbyt wygórowanej ceny. Obydwie strony zgodziły się na cenę, która była znacznie niższa od ceny, którą Anglia płaciła za zboże Argentynie i Kanadzie.

Rząd brytyjski nie wydał jeszcze komunikatu w sprawie rokowań.

Konferencja waszyngtońska

Departament Stanu ogłosił, że rokowania anglo - amerykańskie w sprawie węgla Ruhry rozpoczną się z końcem bieżącego tygodnia. Przedmiotem konferencji będzie jedynie i tylko sprawa węgla. Oznacza to, że Amerykanie nie poczynili żadnych ustępstw na rzecz Anglików, którzy — jak wiadomo — wielokrotnie domagali się rozszerzenia porządku dziennego konferencji waszyngtońskiej.

W Londynie liczą się z tym, że Amerykanie w Waszyngtonie będą krytykowali gospodarkę brytyjską w Niemczech. W związku z tym, brytyjska delegacja przygotowała również szereg zarzutów pod adresem administracji amerykańskiej w Niemczech.

SŁOWINCY ŻYJĄ

Mgr. Stanisław Wałęga

Nie możemy dopuścić, by słowińska ludność miała zniknąć na Pomorzu Zachodnim wskutek niedopuszczalnego zaniedbania władz i niewybaczalnej obojętności społeczeństwa polskiego na los pobratymców słowińskich w powiecie słupskim, siedzących na swych rodzinnych bagnach i z trwogą myślących o losie swych domostw wskutek niemożności ich przestawienia na inne miejsce, co jest co kilka lat koniecznością na tych błotach i moczarach. Potrzeba rozsławić i spopularyzować tragedię Słowińców w dobie dzisiejszej i zainteresować nimi całe społeczeństwo a zwłaszcza Polski Związek Zachodni, nauczycielstwo, młodzież szkolną, harcerstwo, Ligę Morską i Polski Czerwony Krzyż a ofiary dla Słowińców w pieniądzach, żywności i odzieży niechybnie się znajdą, a może nawet popłyną szeroką strugą. Konieczne jest też poruszyć prasę a przez prasę także władze, świat naukowy — i szerokie masy społeczeństwa, unaocznić im tragedię polskiego plemienia nadmorskiego Słowińców, otrząsnąć je z bierności i zainteresować kwestią słowińską władze i naukowe instancje, zwłaszcza wydziały slawistyki, polonistyki i etnografii na naszych uniwersytetach.

Słowińcy giną bowiem wraz z całym swoim odrębnym folklorem, któ ry należało by choć w części uratować dla przyszłych czasów i badaczy folkloru ogólnokaszubskiego. W Muzeum Kaszubskim w Kartuzach i w muzeum w Słupsku powinny znaleźć się takie eksponaty jak owe specjalne buty, które chroniły konie słowińskie we wsi Chaty od zapadania się w błocie i umożliwiały im chodzenie po bagnach. Być może, że da się jeszcze gdzieś odszukać niezmiernie oryginalne dawne kożuchy słowińskie „bez rękawów" ze wsi Cecenowa, noszone tam jeszcze po roku 1820. Kazimierz Moszyński w „Kulturze ludowej Słowian", cz. I. str. 438 tak opisuje ten słowiński kożuch zbliżony krojem do „poncha" południowo-amerykańskiego:

„Dawne słowińskie kożuchy bez rękawów składały się z dwu skór baranich zszytych w ten sposób, że jedna pokrywała przód, zaś druga tył tułowia. Szew łączący obie skóry przebiegał, zdaje się, wzdłuż ramion. Nie posiadamy narazie żadnych dowodów, aby ten krój był pochodnym od „poncho"; być może jest pierwotnym, pokrewnym względem kroju przyramkowego rozpowszechnionego w Europie północnej i zachodniej". A teraz co najciekawsze, że słowiński kożuch „bez rękawów" posiadał właściwie rękawy, ale nieskórzane. Rękawy te nie były sporządzane przez kuśnierza jak kożuch, lecz przez samych włościan słowińskich; przy tym nie wyrabiano ich ze skóry baraniej, lecz z tkaniny. Krótko mówiąc, mamy tu wyraźnie do czynienia z czymś zupełnie dodatkowym i nie stanowiącym organicznej całości z właściwym kożuchem". Moszyński reprodukuje w swym dziele „Kultura ludowa Słowian" za „Globusem", t. 70, str. 235 rycinę przedstawiającą „Włościanina słowiańskiego z Cecenowa (r. 1820) z Pomorza" w takim właśnie kożuchu.

Niemniej ciekawe są domy Słowińców budowane na bagiennym gruncie, które trzeba wskutek tego co kilka lat przestawiać, jako też ich narzędzia rybackie, czółna i łodzie oraz nazewnictwo, które często różni się w jednej i tej samej nazwie od znaczenia tego samego wyrazu w polszczyźnie, kaszubszczyźnie i innych językach słowiańskich. Tak na przykład ryba „krąp" zwana jest w północnej Polsce i u Rosjan oraz Bia łorusinów „guściora", podczas gdy Słowińcy pod nazwą „guściora" rozumieją podobno płotkę. Wyrazem „vjisło" oznaczają znów Słowińcy „Puczaj", „potok", — skąd niektórzy etymolodzy polscy chcą wyprowadzić pochodzenie nazwy rzeki Wisły.

Jednolity front PPS i PPR

26 bm. odbyła się w Warszawie konferencja aktywów PPS i PPR z udziałem przedstawiciela KC PPR ob. Jędrychowskiego i sekretarza CKW PPS ob. Ćwika o uchwałach Rady Naczelnej PPS oraz referatu pos. Jędrychowskiego o ustosunkowaniu się PPR do uchwał Rady Naczelnej.

W uchwalonej rezolucji zebrani witają z uznaniem uchwały Rady Naczelnej PPS z 30 czerwca, wyraz zgodnego stanowiska politycznego obu partii robotniczych i trwałe wytyczne dla dalszego wzmacniania jednolitego frontu. Najważniejsze zadanie — głosi rezolucja — polega na konsekwentnym wprowadzeniu w życie tych uchwał w codziennej współpracy obu organizacji.

Jednolity front jako linia generalna obu partii nie może być osłabiony jakimikolwiek bądź warunkami czy zastrzeżeniami Zebrani zwalczać będą nie tylko jawnych przeciwników jednolitego frontu, ale i tych, którzy traktują jednolity front jako manewr czy przejściową koniunkturalną taktykę.

Jednolity front jest zasadniczą linią polityczną PPS i PPR, która prowadzi przez coraz ściślejszą współpracę i ideowe zbliżenie do osiągnięcia pełnej jedności organicznej partii robotniczych, z umowy o jedności działania PPS i PPR.

M. in. rezolucja postanawia:

Przeprowadzić w ciągu najbliższych 2 tygodni szeroką kampanię popularyzującą uchwały Rady Naczelnej wewnątrz swoich partii, na wspólnych zebraniach dzielnicowych i fabrycznych. Zwoływać nie rzadziej niż raz w miesiącu systematyczne wspólne zebrania członków kół i komitetów obu partii.

Wspólnie prowadzić systematyczną akcję przeciw spekulacji, paskarstwu i nadużyciom poprzez udział w Komisjach Kontroli. Komitetach antydrożyźnianych w szeregach kontrolerów, inspektorów cen i podatków.

W rzeczowej dyskusji, przez referaty, koła samokształceniowe członków PPR i PPS, przez wyrażenie poglądu na wspólnych comiesięcznych zebraniach, działać w kierunku ideologicznego zbliżenia. Utworzony zostanie ogólnomiejski kurs stały dla aktywu obu partii.

Czyścić szeregi obu partii z elementów obcych ruchowi robotniczemu, WRN-owskich, dywersyjnych i reakcyjnega kołtuństwa, którym udało się przeniknąć do jednej i drugiej partii W tej pracy nad oczyszczeniem organizacji od szkodników i obcych naleciałości obie partie powinny sobie nawzajem pomagać, udzielać sobie informacji i materiałów.

(„Rzeczpospolita")

Rozwiązanie partii Manii

za próby obalenia demokracji w Rumunii.

Bukareszt (PAP). Prasa donosi, że przedstawiciele wszystkich partii koalicji rządowej na odbytym w piątek posiedzeniu jednomyślnie zażądali rozwiązania partii narodowozaranistycznej (partii Maniu). W posiedzeniu tym wziął również udział przywódca partii liberalnej minister spraw zagranicznych Tatarescu.

Mianowana przez radę polityczną bloku rządowego komisja zebrała się w sobotę pod przewodnictwem ministra Gieorgiu Dej celem omówienia sposobu wykonania tej decyzji. Aresztowanym w ubiegłym tygodniu przywódcom tej partii z dr. Maniu na czele zarzuca się działalność, zmierzającą do obalenia ustroju demokratycznego Rumunii oraz szerzenia propagandy antydemokratycznej.

Z prasy katolickiej

W Tygodniku Powszechnym Maria Jezierska na temat zasad katolicyzmu podaje takie uwagi.

„Zastanówmy się, ilu katolików, którzy uczyli się religii — i to w gimnazjum — potrafi odpowiedzieć na takie np. dość łatwe i zasadnicze pytania:

— Dlaczego katolika obowiązuje wysłuchanie Mszy św. w niedzielę? Czym jest Msza św., które najważniejsze jej części, kiedy się zaczyna ją i kończą?

Poczuwamy się do obowiazku posiadania wiadomości z różnych dziedzin wiedzy i uważamy, że bez nich nie bylibyśmy ludźmi kulturalnymi.

A jakimi jesteśmy katolikami? Ile wynieśliśmy ze szkoły wiadomości o zasadach naszej wiary? Ile dziś wiemy o podstawowych jej dogmatach? I — jak potrafimy bronić naszej wiary, jeśli jej — nie znamy!?

Zazwyczaj „powracamy" do religii i książek o niej dopiero jako ludzie starzy.

Sądzę, że odrodzenie powinno pójść w dwu kierunkach.

Jeden, to zmiana systemu nauczania w szkołach. Prefektami powinni być — przynajmniej w gimnaziach i liceach — księża nie tylko wykształceni, ale także obdarzeni zdolnościami nauczycielskimi, powołaniem pedagogicznym. I winni od uczniów wymagać nauki, oceniaiac brak wiedzy złym stopniem. Winni też burzyć nieszczęsne przekonanie, że „religię zna się z domu", — bo bez nauki nic umieć nie można.

Mądry nauczyciel, posiadajacy dobre podręczniki (a tych, powiedzmy otwarcie — brak) potrafi też uczynić naukę religii interesującą. Potrafi złączyć dogmaty z aktualnymi zagadnieniami życia, — historię Kościoła z historią świata. Religia nie będzie wtedy czymś wyodrebnionym z kultury i życia. Duchowieństwo — prefekci i kaznodzieje dbać winni o to, by naukę Kościoła uczynić żywą i — by wyrwać ją ze skostniałego, tradycyjnego zobowiązania.

Ale nie pomoże nic i najmadrzejszy prefekt w szkole, jeśli nie nastąpi druga zmiana.

Zajść ona powinna w przekonaniach jak najszerszych mas katolickich, pod wpływem mądrych kazań i prasy, pod wpływem działalności organizacji katolickich. (Zaznaczyć należy, że ta zmiana już się rozpoczęła, ale musi przybrać na sile, rozwinać się, objąć wszystkich).

Powinno się obudzić w każdym katoliku przekonanie, iż musi mieć jak najżywszy kontakt z Chrystusem i Jego Kościołem, że musi pogłębić wiedzę swojej wiary, znać sens sakramentów, mszy św., brać w nich żywy udział. Wreszcie winien sie poczuwać do obowiązku życia społecznego, do udziału w życiu Kościoła i organizacji katolickich.

Czy my na pytanie Boże: „kim jesteś, który się mienisz katolikiem?" — potrafimy odpowiedzieć z głowy i serca czynem, opartym o wiedzę?

Wieści z kraju i świata

POLSKA

— Układ handlowy Polski i Bułgarią będzie wkrótce podpisany. W zamian za skóry i tytoń Polska dostarczy Bułgarii wyroby stalowe.

— W całym kraju trwa walka ze stonką ziemniaczaną. Dotychczas wykryto pięć ognisk stonki.

— W porcie gdańskim zatrudnionych jest obecnie 1.663 robotników portowych, w porcie gdyńskim 2.456.

— Wywóz węgla przez porty Gdańsk i Gdynię do większych odbiorców układał się w ostatnich miesiącach w następującej kolejności: na pierwszym miejscu Szwecja, potem Dania, Finlandia, ZSRR, Norwegia, Holandia i Belgia.

— Dnia 28 lipca 47 r. w godzinach rannych osiągnął polski przemysł węglowy wydobycie 100 milionów ton węgla kamiennego od chwili objęcia kopalń przez władze polskie.

— Z Francji przybyło do Polski 586 górników. Z Rzymu wróciło pociągem PCK 465 osób.

— W poszukiwaniu stonki (szkodnika niszczącego kartofle) zlustrowano w 14 województwach ok. 670 tys. ha. W akcji tej brało udział ponad 317 tys. osób.

ZE ŚWIATA

— Zmarła matka prezydenta USA Trumana w wieku 94 lat.

— W Francji odkryto nowe złoża uranu. W pracach nad energią atomową bierze udział 1.000 osób. Koszty badań wynosiły dotychczas 800 mil. franków.

— Amerykańskie władze okupacyjne zdementowały wiadomość o werbunku Niemców do specjalnych oddziałów w Grecji.

— Min. Bidault domaga się międzynarodowej kontroli Zagłębia Ruhry.

— Na pomoc Europy rząd Kanadyjski ma przeznaczyć 20 mil. dolarów poza akcją UNRRA. Z tego 5 mil. mają być przeznaczone na pomoc dzieciom, resztę mają otrzymać Aurtrja, Grecja, Węgry i Polska.

— W niedzielę ma przybyć do Belgradu premier Bułgarii, Georgij Dimitrow.

— W czerwcu było w USA 2 i pół mil. bezrobotnych.

— Dnia 5 sierpnia ma przybyć do Tokio marszałek Montgomery, szef bryt. sztabu imperialnego.

— Ambasador radziecki w Waszyngtonie Novoikow udał się samolotem do Moskwy.

— Oddziały armii czeskiej toczą potyczki z bandami ukrywającymi się w Słowacji. Na Morawach wyśledzone bandy usiłowały przedostać się ze Słowacji do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Austrii.

— Wysłannik Trumana do Chin Wedemeyer oświadczył, że wyniki jego misji będą miały decydujące znaczenie nie tylko dla Chin i Stanów Zjednoczonych, lecz dla całego świata.

— Bułgaria prosi o przyjęcie do Narodów Zjednoczonych.

— Szwecji grozi strajk fermerów, którzy zamierzają wstrzymać się od zasiewów jesiennych, jeśli nie będą podwyższone ceny produktów rolnych. Zmusiłoby to rząd do zakupu 750 tys. ton mąki w przyszłym roku zamiast, jak dotychczas, 450 tys. ton.

Kiedy konferencja pokojowa z Japonią?

Nowy Jork. Departament Stanu podał w czwartek do wiadomości, że nota radziecka, odrzucająca propozycje Stanów Zjednoczonych w sprawie udziału w konferencji pokojowej dla Japonii 11 państw, jest obecnie przedmiotem skrupulatnych studiów.

W Waszyngtonie uważa się za rzecz zupełnie pewną, iż odpowiedź radziecka spowodować musi presunięcie terminu konferencji, wyznaczonego początkowo na 19 sierpnia. Konferencja nie będzie się mogła prawdopodobnie rozpocząć przed wrześniem roku bież.

INFORMUJEMY

Kandydaci na I rok studiów będą dobierani przez specjalne komisje.

Na mocy rozporządzenia Ministra Oświaty z 21 lipca rb., na wydziałach (oddziałach, sekcjach) państwowych szkół wyższych o ograniczonej liczbie przyjęć na I rok studiów — powołuje się komisje celem przeprowadzenia ściślejszego doboru kandydatów. Jeżeli liczba kandydatów, którzy zgłosili się na poszczególne wydziały, przekroczy 400 osób, lub powstaną inne ważne przyczyny, można powołać jedną lub więcej dodatkowych komisyj.

W skład komisji wchodzą: dziekan wydziału, jako przewodniczący oraz delegat Ministra Oświaty, jeden z członków Rady Wydziałowej, przedstawiciel Okręgowej wiciel Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej — jako członkowie. Ponad to Minister może powołać do komisji jako członka — delegata z innego Ministerstwa. Komisja może powoływać spoza swego grona egzaminatorów z poszczególnych przedmiotów.

Przyznanie kart odzieżowych nowym grupom pracowników.

Warszawa (SAP.) Spośród pracowników nie otrzymujących kart zaopatrzenia przyznano uchwałą komitetu ekonomicznego rady ministrów karty odzieżowe następującym grupom pracowników zarządów gmin wiejskich oraz przedsiębiorstw i zakładów użyteczności publicznej, należących do tych gmin, sołtysów (nie posiadających gospodarstw większych niż 2 hektary), pracownikom Ubezpieczalni Społecznej i P. Z. U. W., stałym pracownikom przedsiębiorstw społecznych, pracownikom banków państwowych i KKO., pracownikom PAP i Polskiego Radia i stałym pracownikom przedsiębiorstw przemysłu cukrowego.

Odroczono rozpatrzenie sprawy przyznania kart odzieżowych niezamożnym studentom i uczniom szkół zawodowych typu licealnego zamieszkującym bursy i inter[illegible]

Droga do zawodu nauczycielskiego.

Ministerstwo oświaty ogłosiło ostatnio nową instrukcję, normującą sprawę kształcenia nauczycieli w roku szkolnym 1947-48. Według tej instrukcji licea pedagogiczne 4-letnie będą się opierały o klasę VII szkoły powszechnej. Do klasy I może się zgłaszać młodzież w wieku od 14 do 18 lat po ukończeniu VII klasy szkoły powszechnej, do klasy II po ukończeniu klasy VIII szkoły powszechnej lub klasy I gimnazjum ogólno-kształcącego w wieku od 15—19 lat, do klasy III po ukończeniu gimnazjum, a więc po tzw. małej maturze w wieku od 16 do 20 lat.

Niezależnie od tego inne drogi kształcenia będą prowadzić do zawodu nauczycielskiego. Kandydaci z ukończonym gimnazjum mogą się zgłosić na 5-miesięczny wstępny kurs pedagogiczny, po ukończeniu którego otrzymają prawo do nauczania w szkołach powszechnych, muszą jednak drogą samokształcenia uzupełniać swe kwalifikacje. Kandydaci z maturą licealną mogą się zgłosić na 5-miesięczny Państwowy Kurs Pedagogiczny, którego ukończenie da im pełne kwalifikacje nauczycielskie. Oba kursy zorganizowane zostaną z nowym rokiem szkolnym w Bydgoszczy.

Poza tym uruchamia Ministerstwo Oświaty 4 wyższe szkoły pedagogiczne w następujących miejscowościach: w Gdańsku z wydziałem humanistycznym, przyrodniczym i matematycznym, w Krakowie, Katowicach i Łodzi z tymi wydziałami.

Dla czynnych i kwalifikowanych już nauczycieli Ministerstwo Oświaty organizuje Państwowy Instytut Robót Ręcznych w Bielsku, Państw. Inst. Pedagog. Spec. w Warszawie, Związek Nauczycielstwa Polskiego zaś 3-letnie instytuty pedagogiczne w Warszawie, Katowicach i Wrocławiu.

Czy są tam wasi synowie?

Przez 4 Ośrodki Państwowego Centrum Wychowania Morskiego w Gdyni, Szczecinie, Łebie i Dziwnowie przewija się w lecie br. blisko 2500 chłopców, uczestników 3-tygodniowych kursów pracy morskiej. Zadaniem kursu jest zetknięcie młodzieży z głównymi przejawami pracy na morzu.

Każdy z uczestników pracuje przez tydzień w porcie przy przeładunku węgla, rudy lub drobnicy oraz na stoczni przy dokowaniu statkąw, remoncie kadłubów itp. Podczas tego tygodnia zajęć portowych odbywa się dokładne zwiedzanie portu i stojących przy nabrzeżach statków. Drugi etap kursu stanowią zajęcia rybackie: praca na stoczni rybackiej, w wędzarni, wyjazdy na połowy na kutrach, stawianie sieci i haczyków z łódek, reparacja sprzętu rybackiego itp. Wreszcie trzeci tydzień wypełnia zaprawa marynarska na szalupach wiosłowych. Mieszkańcy Gdyni, Szczecina, Dziwnowa i Łeby oswoili się z widokiem opalonych, granatowo ubranych „chłopców z PCWM", maszerujących z piosenką na ustach do pracy lub wracających z zajęć. Rybacy chętnie przyjmują ich na kutry, kapitanowie statków, stojących w porcie z reguły zezwalają na dokładne zwiedzanie, robotnicy stoczni lub wędzarni cierpliwie odpowiadają na wszystkie zapytania.

Dzięki akcji PCWM wzrasta zastęp młodzieży, dla której słowo „morze" nie będzie tylko synonimem powieściowej egzotyki i plaży, lecz wyobrażeniem tętniącego życiem warsztatu pracy, przy którym tysiące pracowników w twardym trudzie buduje dobrobyt Polski. Z tej młodzieży rekrutować się będą przyszli pracownicy morza, którzy wybierają swój zawód z prawdziwego i wypróbowanego zamiłowania do twardej pracy morskiej. (z)

Uczniowie na statkach i traulerach

Uczniowie szkół zawodowych, prowadzonych przez Państwowe Centrum Wychowania Morskiego rocznej Szkoły Jungów (chłopców okrętowych) i rocznej Szkoły Rybaków Dalekomorskich po zakończeniu okresu nauki teoretycznej umieszczeni zostali na praktykach we flocie handlowej i rybackiej.

Grupa 6 jungów została przyjęta na ms. „Batory", a na inne statki dostali się pojedyńczo lub po dwóch. Kilkunastu czeka jeszcze na lądzie w kolejce na wolne miejsca, pracując w międzyczasie na holownikach portowych.

Pierwsze kroki na statku przyszłego marynarza są nader prozaiczne — zwykle bywa przydzielony do pomocy kucharza lub stewarda i dopiero po otrzaskaniu się z życiem statku przechodzi do służby pokładowej. W każdym razie chłopcy są szczęśliwi — dostali bowiem książeczki żeglarskie — niezbędny dokument każdego marynarza.

Rybacy odbywają praktykę w dwóch dużych grupach po kilkunastu na traulerach: „Neptun" i „Jupiter". Pierwszy — łowi na Bałtyku, drugi wypływa na połowy śledzi na Morzu Północnym. Reszta uczniów została rozmieszczona na traulerach: „Ławica", „Deltra", „Apoloniusz", „Hilary" i „Walery".

Praktykant na statku rybackim odrazu staje do właściwej pracy przy sieciach i patroszeniu ryb ramię w ramię ze starym rybakiem. Praca jest bardzo ciężka, ale chłopcy są niemniej zadowoleni jak ich koledzy ze Szkoły Jungów.

Po zakończeniu okresu praktyki uczniowie szkół PCWM otrzymają zaświadczenia o ukończeniu szkoły. Grono pracowników morza powiększy się o około stu młodych, dzielnych, dobrze do swej pracy zawodowej przygotowanych fachowców. (z)

Nowe możliwości polskiego rybołówstwa.

Wyjechał rybak Lipski na wody Skagerraku dla przeprowadzenia badań nad istniejącymi tam możliwościami dla polskiego rybołówstwa dalekomorskiego. Jak donosi pisma Wybrzeża, Lipski nie tylko przeprowadził połowy próbne, ale skontaktował się z rybakami duńskimi i przedstawicielami duńskiego przemysłu przetwórczego, a również przyjrzał się połowom rybaków duńskich, które stoją organizacyjnie na daleko wyższym poziomie. Na wodach Skagerraku stwierdził Lipski istnienie dużej ilości śledzia małego gatunku, który mógłby znaleźć zbyt na rynku polskim. Daleka droga na wody Skagerraku nie byłaby bezużyteczna, gdyż rybacy polscy mogliby łowić po drodze dorsza, który w Danii znalazłby odbiorców, albo w przetwórniach, albo w fabrykach mączki rybnej. Istnieje możliwość utworzenia w Danii stałych baz dla polskich rybaków oraz uniknięcia trudności dewizowych.

Szlakiem słowiańskich Wikingów.

Państwowe Centrum Wychowania Morskiego w ramach kursów pracy morskiej w Ośrodku Szczecińskim urządza zaprawę marynarską w formie parodniowej wyprawy na szalupach ze Szczecina do Dziwnowa i z powrotem.

Trasa długości ok. 75 km w jednym kierunku prowadzi Odrą, Zalewem Szczecińskim i rzeką Dziwną obok dawnych portów słowiańskich Wolina i Kamienia. Jest to stary szlak wikingowskiej drużyny Bolesława Chrobrego, osiadłej w Jomsborgu na Wyspie Wolyń.

Kilkuset chłopców, którzy w lecie odbędą tę wycieczkę poznają nie tylko nadmorskie okolice Ziem Odzyskanych, ale zetkną się bezpośrednio z zapomnianą tradycją morską Słowian. Zbliżenie to potęguje nie tylko fakt pływania po wodach dawnych słowiańskich żeglarzy lecz również sam sposób podróżowania, bowiem szalupa morska nie wiele się różni od dawnej otwartej łodzi wikingowskiej, poruszanej siłą wioseł. (z)

Amerykańskie koncesje naftowe w Turcji.

Moskwa. Agencja TASS donosi z Ankary, powołując się na wiadomości z kół dziennikarskich, że ostatnio, zwłaszcza po przyjeździe różnych amerykańskich misji wojskowych, gospodarczych i innych, przedstawiciele firm amerykańskich wzmogli swe wysiłki w celu otrzymania koncesji naftowych w Turcji. Wysiłki te uwieńczone zostały już pewnymi sukcesami. Pewna firma amerykańska rozpocznie wkrótce na podstawie uzyskanej koncesji, roboty wiertnicze w okręgu Romandag.

U naszych młodych pionierów idei morskiej

Z pobytu w Jastarni

Młody harcerz Emil Hermann wprawną ręką prowadzi yacht „Skaut", należący do drużyny harcerzy morskich w Jastarni. Po deszczowym przedpołudniu niebo wypogodziło się i mamy dobry nordwest. Drużynowy Antoni Bizewski, były więzień polityczny obozu w Stutthofie a obecnie student Akademii Lekarskiej w Gdańsku, opowiada mi w drodze dzieje swej drużyny i roztacza przede mną swoje plany i zamierzenia na przyszłość. Drużyna harcerska w Jastarni składa się z samych Kaszubów, w większości ze synów rybaków.

Już przed wojną chłopcy jastarniccy z zazdrością patrzyli na piękne yachty A. Z. M., na których to w Jastarni szkolono młodych żeglarzy z całej Polski, czytali o dalekich rejsach polskich yachtów, w których oni jednak udziału brać nie mogli. Zaczęli wówczas marzyć o własnym yachcie. Wojna uniemożliwiła szybkie zrealizowanie ich marzeń, ale myśl przetrwała zawieruchę [illegible]

Toteż natychmiast po uwolnieniu półwyspu z pod okupacji niemieckiej harcerze zabrali się energicznie do dzieła, zabezpieczając przede wszystkim kilka jednostek sportowych pozostawionych przez Niemców na wybrzeżu. Yachty te jednak znajdowały się w stanie nie do użycia; uszkodzone pociskami, zasypane przez piasek morski przedstawiały przysłowiowy obraz nędzy i rozpaczy. Własnym przemysłem doprowadzili do stanu użyteczności 1 yacht zatokowy i remontują drugą jolkę ćwiczebną, zdobywając potrzebne pieniądze urządzaniem przedstawień, zabaw i innych imprez.

Drużyna jastarnicka ma jednak wielkie zmartwienie. Otóż w Pucku znajduje się zabezpieczony przez nią i wygrzebany z błota piękny yacht dalekomorski, na który ich drużynowy uzyskał już oficjalny przydział. Niestety nie mają dosyć pieniędzy na wyremontowanie go, a grozi im strata tej cennej jednostki, jeżeli w najbliższym czasie nie zostaną podjęte prace remontowe.

P. Bizewski zdaje sobie sprawę z konieczności wskrzeszenia myśli morskiej w społeczeństwie kaszubskim i pragnie zorganizować w Jastarni morski ośrodek szkoleniowy dla młodzieży kaszubskiej, nie tylko dla tej z wybrzeża, ale i dla tej z Wejherowa, z Kartuz i z Kościerzyny. Chce szkolić młodych Kaszubów, którzy po odbyciu teoretycznych kursów żeglarskich, z powodu braku jednostek pływających i wielkiego naplywu młodzieży z całej Polski, nie mogą znaleźć miejsca w dostatecznej ilości na yachtach P. Z. Ż.

W głosie mego informatora wyczuwam głęboki żal do społeczeństwa kaszubskiego, że zdradza tak mało zainteresowania dla spraw morskich i że nie udziela żadnego poparcia swojej młodzieży, która pragnie powrócić na morski szlak, — na szlak swoich wielkich przodków.

Natomiast z uznaniem harcerze jastarniccy wyrażają się o swym wójcie p. Stelmaszczyku, który, aczkolwiek sam nie jest Kaszubą, to jednak wykazuje pełne zrozumienie dla dążeń młodzieży kaszubskiej i udziela jej całkowitego poparcia.

Błękitne oczy Emila Hermanna patrzą uparcie w dal za oddalającym się szybko w kierunku „Wielkiego Morza" pięknym yachtem Polskiego Yachtklubu. Wiem o czym myśli ten młody rybak kaszubski. Marzy on o sterowaniu wielkim yachtem na dalekich morzach i oceanach. Patrzę na niego i myślę, że to właściwie dziwne, bardzo dziwne, iż Kaszubi, jedyny polski lud przymorski i w większości potomkowie żeglarzy, tak mało interesują się swoim morzem. Myślę również, iż czas najwyższy, aby lud kaszubski zmienił swoje bierne i obojętne nastawienie do zagadnień morskich.

Harcerzom kaszubskim w Jastarni trzeba pomóc. Wszak wiele, dziś już poważnych, lekarzy, przemysłowców, prawników a nawet księży - Kaszubów marzyło ongiś tak samo, jak dzisiaj marzą harcerze z Jastarni, a z nimi znaczna część młodzieży kaszubskiej. Ci ludzie nie mogli przecież stracić jeszcze całkowicie uczuciowego związku z żywiołem, który ich kiedyś tak przyciągał. Wierzę mocno, że oni pomogą chłopcom z Jastarni w zrealizowaniu ich pięknego i wielkiego celu.

Dr. A. S.

P. S. Wiedząc o tym, że osobisty przykład najlepiej działa, niniejszym składam w Redakcji „Zrzeszy Kaszebskiej" 3000 zł na remont yachtu morskiego dla drużyny harcerzy morskich w Jastarni i wzywam wszystkich, którym sprawy naszej młodzieży i naszego morza nie są obojętne, aby poszli moim śladem.

Od Redakcji. Popierając w całej pełni piękne zamiary harcerzy z Jastarni, oraz szlachetny czyn ob. Dr. A. S., Redakcja otwiera pierwszą ofiarą łańcuch składek, prosząc ob. Dr. Majerowskiego z Wejherowa o następną ofiarę.

Na Ziemi Kaszubskiej

Kaszubi dobrze pojmują obowiązek odbudowy kraju

Uroczyste otwarcie drogi Łebcz-Małe Starzyno

Nad planem odbudowy drogi długo się nie zastanawiano. Jego inicjatorzy z wójtem gminy Strzelna Dettlaffem na czele po krótkiej naradzie nad jego realizacją bezzwłocznie przystąpili do dzieła. Zmobilizowano społeczeństwo całej gminy, a w dniu 30 maja br. rozpoczęto prace, które trwały z górą dwa miesiące. **Wykonano szarwarkiem** odcinek drogi łącznikowej przewidzianej programem prac na długości 1250 m. b., w szerokości w koronie 10 m, w jezdni 4 m. Dalej wykonano 3000 m³ nasypu, 2000 m² skarpu, nawierzchni bruku 5000 m². Użyto przy pracach 604 dni pieszych, 822 dni konnych, 222 dni prac brukarskich i przez 192 dni zajęci byli kamieniarze przy wyrobie bruku.

W niedzielę ubiegłą odbyło się **uroczyste otwarcie nowej drogi.** Na miejsce przybyli przedstawiciele władz z wicestarostą Gumperem na czele, posłowie Bigus i Sakowski, młodzież szkolna oraz mieszkańcy pobliskich wiosek.

Obecnych powitał wójt Dettlaf, który podniósł w krótkim przemówieniu, jak wielkie znaczenie gospodarcze dla gminy Strzelna i Pucka-wsi ma ten nowy odcinek drogi. Wicestarosta Gumper w gorących słowach podziękował społeczeństwu gminy Strzelno za pracę przy budowie.

Mówca pokreślił, że obywatele zdobyli się na wielki czyn, który może być przykładem dla innych gmin w Polsce.

Następnie wicestarosta Gumper dokonał symbolicznego przecięcia wstęgi i otwarcia drogi, poczem zebrani udali się pieszo nowym brukiem do Starzyńskiego Dworu na uroczystość otwarcia biblioteki folwarcznej. Z. M.

Otwarcie świetlicy w Starzyńskim Dworze.

Miłą i przyjemną uroczystość przeżywała ostatniej niedzieli wieś **Starzyński Dwór.** Dokonano tam bowiem otwarcia świetlicy folwarcznej w miejscowym majątku. Przed jej poświęceniem przemówił kluczowy majątku Poczernina i Łebcza mgr. **Sewatowski,** witając przedstawicieli władz administracyjnych z starostą morskim Oderowskim, obecnych posłów Bigusa i Sakowskiego, zaproszonych gości oraz zebranych mieszkańców wiosek okolicznych.

Mgr. Sewatowski powiedział: „Jedna z pierwszych trosk naszego Rządu, po uzyskaniu niepodległości, było zapewnienie robotnikowi rolnemu dobrych warunków pracy, opieki społecznej oraz podniesienia stanu kulturalnego.

Państwowe Nieruchomości Ziemskie, jako jeden z najważniejszych pracodawców rolnych w Polsce, w pierwszym rzędzie realizuje postulaty zdobyte i zdobywane w dalszym ciągu przez człowieka pracy, nieszczędzi trudów i kosztów, by w administrowanych przez siebie majątkach, wzamian za ciężką pracę robotnika, dać mu możność nauki i godziwej rozrywki.

Niech nasza świetlica nie będzie świetlica jedynie na papierze. Po znojnym trudzie dnia powszedniego winien każdy pracownik znaleźć wolną chwilę by skorzystać z jej gościnnych progów i wstąpić na gazetkę, pogawędkę lub dla rozrywki.

W imieniu wszystkich pracowników maj. Starzyński Dwór dziękuję na tym miejscu przedstawicielom naszych władz za łaskawy udział w skromnej uroczystości dzisiejszej.

Zapewniam równocześnie, iż drzwi naszej świetlicy zawsze będą stały otworem dla wszystkich, nie tylko z pośród bezpośrednio zatrudnionych w majątku, którzy po pracy zechcą w świetlicy zaczerpnąć nauki lub przyjemności."

Następnie młodzież w regionalnych strojach **kaszubskich** odegrała w pięknym, starym parku majątku dwie inscenizacje. Zadeklamowano również kilka wierszy.

Poświęcenia i otwarcia świetlicy dokonał **ks. prob. Hinz** z Strzelna. W przemówieniu okolicznościowym **ks.** prob. Hinz podkreślił, że świetlica ma służyć młodzieży kaszubskiej, która przez korzystanie z dobrych książek winna uczyć się, jak służyć Bogu i kochać Ojczyznę.

Poseł Bigus zaznaczył, że Rząd Odrodzonej Polski dużo czyni dla oświaty robotników i chłopów przez otwieranie tysięcy świetlic w całym kraju. To niewątpliwie ma duży wpływ na podniesienie uświadomienia wśród chłopów.

Starosta Oderowski w krótkich słowach wyraził swą radość z powodu otwarcia świetlicy i podziękował mieszkańcom Starzyńskiego Dworu za udział w budowie drogi na odcinku Łebcz—Małe Starzyno. Świetlica rozporządza na razie skromną biblioteką, ale zauważamy tam dzieła takich autorów jak **Wyspiański, Krasiński, Kraszewski,** Reymont, Żeromski.

W godzinach wieczornych **Zespół Teatralny młodzieży kaszubskiej z Strzelna** odegrał na śpichlerzu majątku pięcio-aktową sztukę teatralną cenionego poety i dramaturga kaszubskiego ks. Bernarda Sychty p. t. „Dzewczę i miedza". Z. M.

MIĘDZYNARODOWE TARGI GDAŃSKIE

Prasa Argentyńska o M. T. G.

W Argentyńskim piśmie gospodarczym „El Cronista Comercial" ukazał się artykuł, omawiający możliwości rozwoju polsko-argentyńskich stosunków gospodarczych. Argentyna zainteresowana nietylko wyrobami polskiego przemysłu włókienniczego, chemicznego i papierniczego, ale przede wszystkim importem polskiego węgla. Pismo wyraża się bardzo pochlebnie o naszych osiągnięciach powojennych i wskazuje na Międzynarodowe Targi Gdańskie jako rewię polskiej wytwórczości przemysłowej i dogodny środek nawiązania kontaktów z polskim przemysłem.

Wycieczka dziennikarzy Węgierskich na M. T. G.

Poza wybitnymi przedstawicielami przemysłu i handlu węgierskiego przybędzie również grupa dziennikarzy węgierskich na M. T. G. Wycieczka zwiedzi również porty, wybrzeże i ważniejsze ośrodki życia gospodarczego.

Wycieczki zbiorowe świata pracy na M.T.G.

Dyrekcja MTG. przygotowała dla wycieczek odpowiednią ilość kwater zbiorowych i zapewniła sobie dostateczne rezerwy aprowizacyjne, by zaspokoić potrzeby wszystkich przybywających w okresie targowym na Wybrzeże Gości.

Zwraca się uwagę na konieczność zgłaszania wycieczek na kilka dni przed przyjazdem.

Przemysł gastronomiczny na MTG.

Dla zaspokojenia potrzeb licznie przybywających na MTG. gości przemysł gastronomiczny poczynił odpowiednie przygotowania. Wobec przygotowania znacznych rezerw środków spożywczych, mąki, mięsa i tłuszczów ceny utrzymane zostaną na dotychczasowym poziomie.



GUCZOV MACK GODO:

Vjitejtaż ledze! Chcemë le so zażec! Że jô tak perznę zavjele provde povjem, kask zełżę, abo komu co na sztekę rzekę — nji muszita mje za złé vząc. —

Z Popova jem so szed dodom naprost bez Kętrzeno. Tam je svjat delama zabjiti. Mjeszkô tam le sama rzetelno szlachta kaszebskô. Ta szlachta je baro busznô na svoje szlachectvo, bo jich przodkovje bodej belë pod Vjednjem z królem Janem III. Na njeszlachceca zdrzą kąsk zgórą. Na mje też kąsk z podełba vzerelą, ale na mój róg tobaczni zdrzelë jak kozoł na głovę kapuste. Jô jim doł zażec, ale jesz nje chcelë mje vjerzec, żem też szlachcec. Tej jô się do njich plecami wobroceł, spusceł bukse i rzek:

— Zdrzeta!

— Jo, jo! mô czorno, je szlachcec — rzeklë.

Teru mje mjelë za pon brat. Roczele mje pjivem i mądrim słovem. Z jich godkji i zvekov jem poznoł, że na pjerzenę godają zachlastnjica, a na płochtę podrzetnjica. Ta szlachta chodzi v korkach i foliszovech seknjach. Bulve v rękavjicach sadzi i vëbjerô. Jedze vjedno ve sztere do koscoła. Ale że po ti vojnje le po jedni szkapje wotrzimelë (jiże purtkom belë nada), bez to sę teru muszą sprzëgac. Szterzech szlachta sę sprzigô i jadą ve sztere na rovnim vskok, z górë stępją, a pod górę kożdi szlachcec stanje wu svigo koła — i pchô, bo merom szpere mołkną. Wóvsk jesz nje je, żetko le zaczęlë sec, a po tim sonku i słodkjim lepinje mëre tak vezdrzą zmjarti, jak wurzędnjik, co le decht z przidzału na karte żeje.

Przë tim vszetkjim są to decht belni Kaszebji. Są żeczlevi, wuczenni i tovarzeszni. Zaszle jesmë v godkę wo naszi gazece. Jeden z njich tak sę wodezvoł:

— Macku! Ceszi nas vszetkjich, że „Zrzesz" pudze. Dobrze, że ta kłuka klucze. Jaja më momë, a że teru drożeją, bez to „Zrzesz" zapjiszeme i ją chcemë vjedno trzëmac. Ale jedno Kętrzeno je za mało. Czë jinszi vse pudą szlachem naszim?

— Pudą! Njech vaspon będze tego gvesnim — rzek jem.

— Ale nasz lud je kąsk njevjedni sprave i wuparti...

— Na to je rada. Sarcestigo krova beła też njevjedno i wupartô, a co z tego vëszło? Sarcesti naladovoł furę sana i zaprzig so svoją krovę. Pod górę wuvjązoł povroz na kuńc diszle, a tej cignął też. A że chłop beł vjelgji i szerokji jak vjerzeja a mocni jak stolim, całą furę som cignął. Tej knaga czesto popusceła, a v noprzitkjeszim molu jesz sciga. Sarcesti sę wobezdrzoł, zakląl głosno, cesnął povroz, chvecił batożesko i począł knagę wokładac. To pomogło. Wod tech czôs Sarcesti nje darvoł vjęcij cignąc za diszlę anji pchac za kłonjicę. Knaga sama svoję furę sana cigneła. Chcemë le so zażec!

RADY I WSKAZOWKI

Znaczenie ziół leczniczych

25. Mięta kędzierzawa (Krause Minze). Mentha Crispa Koch.

Rośnie tu i owdzie nad brzegami strumieni, przeważnie jednak będzie hodowana w ogrodach.

Kwitnie w lipcu i sierpniu.

Zbiera się w czerwcu, używając całe ziele krótko ziemi, później, gdy odrośnie, można zrywać liście po raz drugi a nawet po raz trzeci.

Suszyć w cieniu i przechować w zamykalnym naczyniu.

Użytek: Działa wzmacniająco na żołądek i wiatropędnie. Napar z liści jak i z całego ziela przeciwdziała kwasom żołądkowym, pobudza apetyt, uspokaja bicie serca, usuwa przykry zapach z ust. Dr. A. Czarnowski radzi pić herbatę z mięty (codziennie z rana i wieczorem po filiżance z cukrem) na wzmocnienia trawienia, przy wymiotach, kolkach, wzdęciach, bólach brzucha, rozwolnieniach, zatrzymaniu miesiączki.

Odwar liści z sokiem cytrynowym używa się celem zatamowania krwiotoków płucnych. Nastój ziela służy też do wzmacniających kąpieli i lewatyw.

Ks. Kneipp radzi przeciw silnym bólom głowy przywiązywać do czoła liście miętowe, co powoduje ukojenie i ulgę.

Ten sam użytek daje także Mięta pieprzona (Pfefferminze) Mentha Piperita.

26. Jałowiec (Wachholder). Juniperus Communis

Rośnie dziko w lasach, na stokach gór, pastwiskach i pustkowiach.

Kwitnie w kwietniu i maju.

Zbiera się jagody, gdy dojrzeją, tj. dopiero w drugim roku po przymrozkach.

Suszyć na strychu, cienko rozpościerać.

Nastój na winie, wódce lub spirytusie stosuje się przy chorobach żołądka i wzdęciach.

Użytek: Herbatę z jagód i młodych gałązek zaleca się przy wodnej puchlinie i na oczyszczanie krwi, pobudza apetyt i działa moczopędnie.

Ks. Kneipp zaleca żucie jagód jako środek na złe trawienie (pierwszego dnia 4, do dwunastego dnia co dzień po jednej więcej, potem od 13-go dnia co dzień po jednej mniej).

Tłoczono w Drukarni pod Zarządem Państwowym w Wejherowie. W-7053